Rok XII. Kraków-Podgórze, piątek 25 lipca 1913. Nr. 169

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.

Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY

DZIENNIK POWSZECHNY

ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 20 hal., za każdy następny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.

Załączniki Koron 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje

ADMINISTRACYA „NOWIN“ w Krakowie

przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Układy o pokój.

Rumunia objęła przewodnią rolę na Bałkanie. — Powody ustępstw Bułgaryi. — Rokowania będą długie. — Trudności. — Konferencya europejska.— Sprawa Adryanopola. — Zamiary Rosyi.

Kraków, 24 lipca.

Państwa bałkańskie zgodziły się na to, że rokowania pokojowe odbywać się będą w Bukareszcie. W ten sposób Rumunia uzyskała faktycznie przewodnią rolę na Bałkanie. Według przyjętej przez Bułgaryę propozycyi odbędą się naprzód w miejscu, wyznaczonem przez Serbię i Grecyę, prawdopodobnie w Niszu, układy o zawieszenie broni, a potem w Bukareszcie układy o pokój. Pierwotny plan Greków i Serbów, aby zawieszenie broni zawrzeć dopiero po podpisaniu preliminaryów pokojowych, został temsamem obalony.

Według ostatnich wiadomości ze Sofii panuje tam przekonanie, że z Rumunią dojdzie bardzo szybko do porozumienia, gdyż Bułgarya przyjęła wszystkie żądania Rumunii, a więc odstąpiła jej terytoryum żądane, wolność językową i wyznaniową dla Rumunów w Macedonii i t. d. Bułgaryad ąży widocznie do tego, żeby przez ustępstwa, najdalej idące, **odciągnąć Rumunię od innych państw.**

Wobec tego należy się spodziewać, że rokowania pokojowe nie pójdą tak gładko. Król Ferdynand codzień telegrafuje do króla Karola, ale o jego telegramach do Aten i Belgradu nic nie słychać. Odnosi się wrażenie, że Bułgarya dotychczas nie uznaje klęsk poniesionych od Serbii i Grecyi, choć Serbowie, jak wczoraj doniesiono, wdarli się wgłąb Bułgaryi i zajęli Belegradczik. **Rokowania Bułgaryi ze Serbią i Grecyą będą ciężkie** i dlatego, że właściwie między temi tylko państwami istnieją **przeciwieństwa interesów.** Dotychczas Bułgarya uważa warunki Serbii i Grecyi za zbyt ciężkie. Fakt zaś, że wyrównanie różnic między temi państwami dotyka także interesów mocarstw, nasuwa obawę, że układy bukareszteńskie wywołać jeszcze mogą poważne komplikacye, zwłaszcza, że żądania Grecyi idą istotnie zadaleko.

Trudności może też wywołać sprawa Macedonii, gdyż wyłania się coraz częściej myśl, aby temu krajowi nadać autonomię.

Jak wspomnieliśmy wczoraj, mocarstwa zastrzegły sobie rewizyę pokoju bałkańskiego. W tym celu zwołaną będzie konferencya europejska, która się prawdopodobnie odbędzie w Berlinie.

Turcya, której armia maszeruje wciąż na północ, zwróciła się do Rumunii z prośbą o przypuszczenie jej do udziału w konferencyach bukareszteńskich, na co Rumunia dała stanowczą odmowną odpowiedź. Dowodzi to, iż Rumunia naprawdę nie chce zbytniego osłabienia Bułgaryi i nie dopuści do pozostania Turków w Tracyi i Adryanopolu. Jest to zresztą również zamiarem mocarstw, które stoją na gruncie londyńskiego traktatu pokojowego. Turcya oświadcza, że absolutnie Adryanopola nie odda. Mocarstwa zaś nie są zgodne co do sposobu wywarcia presyi na Turcyę, aby jej Adryanopol odebrać. Sprawa ta może znowu **niesłychanie skomplikować położenie**, zwłaszcza, że Rosya ma coraz większy **apetyt na Armenię** i dąży wprost do wytworzenia takiej sytuacyi, **by mogła do Armenii wkroczyć**, o czem zwłaszcza Niemcy i Austrya nie chcą ani słyszeć.

Ze świata politycznego.

Prezydent ministrów, hr. Stürgkh, wyjeżdża w najbliższych dniach na dłuższy urlop. W urzędzie zastępować go będzie minister spraw wewnętrznych, baron Heinold.

Cuwaj otrzymał od cesarza, z okazyi ustąpienia ze stanowiska komisarza królewskiego w Chorwacyi, tytuł węgierskiego barona.

Wydział krajowy w Czechach stwierdził wczoraj, że zaciągnięcie nowej pożyczki jest niemożliwem, wobec czego krajowi grozi bankructwo już w najbliższych dniach. Część członków Wydziału kraj. złożyła godności, inni jednak prosili ich, by dymisyę wstrzymali. Uchwalono, by marszałek przedłożył cesarzowi stan rzeczy i prośbę o wdrożenie akcyi zapomogowej w ramach konstytucyi.

Początek nowej ery w Chorwacyi widzą niemal wszystkie dzienniki wiedeńskie w mianowaniu komisarzem królewskim bar. Skerlecza. Podnoszą mianowicie, że bar. Skerlecz, najmłodszy wmonarchii tajny radca, jest człowiekiem ogromnie zdolnym i mającym wielkie ambicye. Wiadomo powszechnie — pisze o nim „N. W. Tagblatt“ — że bar. Skerlecz będzie z całą pewnością kiedyś przewodniczył tej radzie ministrów, której potokół od kilku lat prowadzi i wiadomo, że gdyby się był poświęcił karyerze dyplomatycznej, to byłby absolutnie pewnym kandydatem na stanowisko ministra spraw zagranicznych. Podjął on się nowego urzędu w Chorwacyi dlatego, aby dokonać porozumienia między Węgrami a Chorwacyą, a temsamem rozwiązać jeden z najtrudniejszych problemów politycznych w monarchii. Wprawdzie **komisaryat istnieje dalej, ale system Cuwaja został raz na zawsze pogrzebany**“. Dzienniki wiedeńskie podnoszą też, że baronowi Skerleczowi uda się doprowadzić do porozumienia. O ile te przewidywania się sprawdzą, niewiadomo. Rozwiązanie problemu chorwackiego jest równoznaczne ze zasadniczą zmianą polityki monarchii, a czy na tę zmianę sfery miarodajne w rzeczywistości się zdecydowały, to się dopiero pokaże.

Sprawa Skutari nie została, jak wiadomo, ostatecznie załatwiona. Dzisiaj w Skutari rządzi admirał angielski, względnie rada admiralska międzynarodowa. Onegdaj prezydent tej międzynarodowej rady, admirał Burney, otrzymał od jakiegoś przywódcy albańskiego pismo z prośbą, ażeby dla Albanii północne jmianował angielskiego gubernatora. Burney przyrzekł spełnić to żądanie. Inni Albańczycy zaprotestowali przeciw temu, oświadczając, że nie przyjmą żadnego gubernatora. W wiedeńskiem ministerstwie spraw zagranicznych tłumaczą całą tę sprawę w sposób naiwny, jako kawał, urządzony Burnejowi. W gruncie rzeczy niewiadomo, jak tam właściwie było.

Na czele austryackiego oddziału w Skutari, stanął obecnie w miejsce kontradmirała Niegowana kontradmirał Barry.

Figiel polityczny. Przed kilku dniami agraryuszowska „Deutsche Tageszeitung“ zamieściła pełen oburzenia artykuł o rzekomym ucisku szkolnym angielskim wobec Irlandczyków; artykuł ten przedrukował socyalistyczny „Vorwärts“ z tą tylko maleńką zmianą, że wyrazy „Irlandczyk“, „irlandzki“ zamienił na — „Polak“, „polski“, a „Anglik“, „angielski“ na — „Niemiec“, „niemiecki“. Gdyby nie to, że „Vorwärts“ umieścił na końcu artykułu objaśnienie o swoich „zamianach“, musiałby każdy czytelnik przyznać, że „Deutsche Tageszeitung“ ma słuszność, potępiając tak ostro niemiecki system szkolny i wogóle cały ucisk stosowany wobec Polaków.

W stolicy Portugalii trwają od kilku dni masowe aresztowania. Okazuje się obecnie, że wykryto tam dobrze zorganizowane sprzysiężenie przeciwko republice. Do spisku należeli między innymi liczni podoficerowie pułku artyleryi.

Powstańcy meksykańscy odnoszą zwycięstwa nad wojskami Huerty. W całym Meksyku odbywają się demonstracye przeciw Stanom Zjednoczonym. Rząd waszyngtoński wysłał do miejscowości Frontera kanonierkę dla obrony mieszkających tam swoich poddanych.

Rewolucya w Chinach. Rewolucyoniści zajęli onegdaj, jak donieśliśmy, miasto Szanghaj, nie zdobyli jednak arsenału. O ten arsenał rozpoczęła się zażarta walka, w której brały udział także ciężkie działa. Straty zarówno u powstańców, jak w wojsku rządowem są olbrzymie.

Z ziem polskich.

Skutki aresztowań w Poznaniu. Z powodu dwudniowych aresztowań pod pomnikiem Mickiewicza w Poznaniu „Kuryer Poznański“ pisze:

„Postępowanie policyi poznańskiej w skutkach swych działa w tym wypadku zupełnie wyraźnie agitacyjnie na rzecz polskości. Kto tylko częściej bywał świadkiem spędzania zwiedzających z pod pomnika, mógł robić niezwykłe spostrzeżenia. Ludzie z pewnością często zaledwie wiedzący, że są Polakami ledwo w skórze trzymające się staruszki, małe dzieci — nawet na tych wszystkich ubogich w duchu, nie mówiąc już o innych, podziałała systematyczna działalność policyi pod pomnikiem w wysokim stopniu podburzająco i narodowo rozbudzająco. To spowodowała policya i nad tem nie mamy bynajmniej powodu ubolewać. Żadne wiece, żadne artykuły nie działałyby tak intensywnie i tak szybko w kierunku uświadamiania mas, jak w tym wypadku policya pruska.“

W ostatniej chwili donoszą z Poznania, że policya na skutek interwencyi ks. dziekana Mayera, proboszcza kościoła św. Marcina i z uwagi na fakt, że pomnik Mickiewicza znajduje się na terytoryum kościelnem, pozwoliła na składanie wieńców pod pomnikiem z zastrzeżeniem jednak, by odnośne osoby zaopatrzone były w specyalne pozwolenia miejscowego proboszcza. Wieńce mogą być składane bez wstęg, wobec obowiązującego przepisu, że publicznie wolno używać tylko barw państwowych. Ponadto cofnięto posterunek policyjny, ustawiony przed pomnikiem.

Brutalna walka z procesyami.

O nowym wypadku brutalnej walki policyi moskiewskiej z procesyą katolicką na Litwie donoszą ostatnie pisma wileńskie. Na Litwie obchodzono niedawno oktawę Bożego Ciała (święta katolicke na kresach zaboru rosyjskiego obchodzone są w myśl postanowień rządowych według sta-

rego stylu). W miasteczku Wołkowysku gub. grodzieńskiej ludność katolicka w ubiegły czwartek wystawiła na rogach ulic cztery ołtarzyki. Koło południa z kościoła wyruszyła procesya z księdzem na czele i nim zdołała przejść kilkadziesiąt kroków, jak tuż przed księdzem niosącym Sakrament, zjawił się „isprawnik“ (naczelnik powiatu) w otoczeniu trzydziestu policyantów i w brutalny sposób zawołał:

— Rozkazuję rozejść się natychmiast, nie pozwolę na żadne buntownicze procesye!

Gdy satrapie usiłowano zwrócić uwagę, że w ten sposób nie można przemawiać do księdza, spełniającego obrządek religijny, oburzony „isprawnik“ obnażył szablę i, krzyknąwszy towarzyszącym mu strażnikom: „Razagnat“, rzucił się jak wściekły na spokojnie idącą procesyę. Wszystkich pobożnych wraz z księdzem wepchnięto do kościoła. Nie zadowolnili się jednak tym łatwym tryumfem moskiewscy siepacze; w kościele dopadli chorągwi i poczęli zdzierać i niszczyć wstęgi, na których widniały napisy polskie.

Strażnicy wraz z „isprawnikiem“ opuścili niebawem kościół, udając się do miasta, gdzie szablami rozbili urządzone ołtarzyki i poniszczyli przystrojone w dywany balkony. Ulice miasta, na których walały się strzępy materyi z ołtarzyków, przypominały czasy najścia tatarów, lub pogromów żydowskich w Rosyi.

Biskup wileński Michalkiewicz zaniósł na „isprawnika“ Kuźmina skargę do ministra spraw wewnętrznych. Oczywiście, że nikt ani na chwilę nie przypuszcza, że skarga ta odniesie jakiś skutek.

Carska sfora węszy.

W księgarni polskiej Makowskiego w Mińsku żandarmerya przeprowadziła onegdaj już 24-tą z rzędu rewizyę, która trwała przez cały dzień i noc. Nikogo z interesantów do sklepu nie wpuszczono, tak, że zupełnie wstrzymano bieg handlu. Całą księgarnię przeszukano ogromnie skrupulatnie, pozrywano nawet deski z podłogi i powyjmowano kafle z pieców, szukając tam zakazanych książek. Właściciel księgarni p. Makowski miał oświadczyć żandarmom, że wobec tak częstych rewizyi, będzie musiał na deskach od podłogi założyć zawiaski, co będzie połączone z obopólną korzyścią: ułatwi pracę węszenia żandarmom i jednocześnie nie narazi na szkody księgarni. Na kafle od pieców trudniej, zdaje się, będzie założyć zawiaski.

Gubernator i skradziony zegarek.

W roku ubiegłym redaktorowi „Tygodnika Illustrowanego“ p. Wolfowi w Warszawie skradziono bardzo cenny złoty zegarek. Poszkodowany zawiadomił o kradzieży wszystkich zegarmistrzów warszawskich. Przed kilku dniami zegarmistrz Lilpop, od którego p. Wolf nabył zegarek, zawiadomił telefonicznie redaktora Wolfa, iż rzeczony zegarek przyniesiono mu do oceny. P. W. z kolei zawiadomił wydział śledczy i wraz z dwoma agentami udał się do zegarmistrza Lilpopa. Tutaj ujrzano jakiegoś przyzwoicie ubranego osobnika, który przyniósł do oceny skradziony zegarek. P. W. poznał swoją własność i polecił aresztować nieznajomego. Jakież jednak było zdziwienie wszystkich, gdy nieznajomy, którego agenci śledczy wezwali, by udał się do cyrkułu policyjnego, wylegitymował się jako... gubernator radomski Zasiadka. Skonsternowani ajenci czemprędzej wynieśli się. Pozostaje tedy tajemnica, o rozwiązanie której nikt z obecnych u zegarmistrza nie śmiał pokusić się, w jaki sposób po roku skradziony zegarek dostał się w ręce pana gubernatora. Dla nas jednak sprawa ta nie przedstawia się wcale tajemniczo, wszak władze policyjne w Królestwie stale się dzielą łupami złodziejskimi.

Uroczystość polska we Florencyi.

Korespondent nasz donosi nam z Florencyi: Dnia 22 bm. urządziła tamtejsza Polonia uroczyste nabożeństwo za duszę Włocha Florentczyka Stanislao Becchi majora wojsk włoskich, który jako ochotnik, walczący w szeregach wojsk polskich w 1863 został przez Moskali w dniu 22-m lipca 1863 we Włocławku w Król. polsk. rozstrzelony. Uroczystość miała podniosły i wzruszający nastrój.

Bawiąca właśnie we Florencyi wycieczka Ogniska nauczycielskiego w Krakowie, składająca się z około 90 osób ze wszystkich zaborów wzięła *in gremio* udział w nabożeństwie w kościele Santa Croce, poczem złożono olbrzymi wieniec z róż amarantowych i białych, niesiony przez pp. Płostiego, Piotrowskiego i p. Szkodzińską na tablicy pamiątkowej dłuta Teofila Lenartowicza.

Prócz Polonii tut. z pp. Kociemskim, literatem, Mojżesowiczem, Paszkowskim na czele, wzięli udział bawiący chwilowo we Florencyi p. Ignacowa Daszyńska z dziećmi, reprezentant-senator królewski z Rzymu i profesorowie uniwersutu Florenckiego.

Wycieczka polska, prowadzona przez p. Jana Szkodzińskiego, T. Piotrowskiego i J. Dzieżdzica złożyła datek kilkudziesięciu lirów na cele narodowe.

Napis na wieńcu złożonym był włoski i polski: »Polacy z trzech zaborów pamięci bohaterowi wolności z r. 1863«. Hymn polski »Z dymem pożarów« i okrzyk włoski »Viva la Polonia« zakończył piękną uroczystość. *K. S.*

„Canadian Pacific“ u Rusinów.

Rusini mają także u siebie sprawę „Canadian-Pacific“. Onegdaj „Diło“ zamieściło artykuł wstępny na temat posła Petryckiego i emigracyi do Kanady. W artykule tym piszą, że p. Mychajło Petryckij, poseł husiatyńskiej ziemi uprawiał od szeregu miesięcy proceder agenta emigracyjnego, biorąc za to sute beneficya od „Canadian-Pacificu“. Kiedy się o tem dowiedział ukraiński klub parlamentarny, odbył w tej sprawie dnia 10 i 11 czerwca osobne posiedzenia w obecności posła Petryckiego. Po wyjaśnieniach p. Petryckiego i po dłuższej debacie uchwalił klub ukraiński wszystkimi głosami przeciw głosowi p. Petryckiego wezwać go do zaniechania agend emigracyjnych, bo to koliduje z jego stanowiskiem publicznem. Poseł Petrycki obiecał poddać się uchwale klubu ukraińskiego, ale obietnicy nie dotrzymał i wysyła dalej chłopów ruskich do Kanady. Wobec tego „Diło“ piętnuje tę robotę p. Petryckiego i wzywa Rusinów do przeciwdziałania transportowaniu wyborców za morze, co konsekwentnie uprawia p. Petrycki.

Rusini wobec Sejmu.

Posiadanie 30 mandatów poselskich wzmogło wśród Rusinów poczucie siły i utrwaliło ich w agresywnym, bezwzględnym kierunku działania, który niestety źle wróży o możności rychłej ugody. Politycy ruscy i prasa ruska widzą w obstrukcyi sejmowej najskuteczniejszy środek do narzucania większości polskiej swej woli i za wzorem dra Kostia Lewickiego — tylko swej bezwzględnej obstrukcyi przypisują dotychczasowe zwycięstwa. „Diło“ nie przestaje zapewniać, że Rusini i nadal tej taktyki trzymać się będą — a w tej mierze możemy „Diłu“ wierzyć na słowo.

W ostatnim swoim numerze „Diło“, pisze:

„Sejm może być zwołany **jedynie dla przeprowadzenia reformy wyborczej**, a mianowicie wówczas, kiedy między polskiemi a ukraińskiemi stronnictwami **przyjdzie już do skutku kompromis w sprawie reformy wyborczej**. Zwołanie Sejmu bez tego kompromisu byłoby wyzwaniem rzuconem klubowi ukraińskiemu, na które reprezentacya ukraińska musiałaby godnie odpowiedzieć, a odpowiedzią tą mogłaby być tylko akcya, która uniemożliwiła nietylko normalne funkcyonowanie, ale **także otwarcie i ukonstytuowanie się Sejmu**. Gdyby czynniki miarodajne uległy woli konserwatywnej większości Sejmu, tem samem zmusiłyby klub ukraiński do odpowiedniej akcyi nie tylko na terenie sejmowym, ale także w Radzie państwa.“

Wobec tego trudno przypuszczać, aby Sejm z początkiem września mógł się zebrać — i w ogóle trudno rokować temu Sejmowi długiego żywota...

Z różnych stron.

Cesarza na ojca chrzestnego zaprosił niejaki Michał Haldar, restaurator w Kecheby na Węgrzech, któremu urodził się trzynasty syn. Kancelarya gabinetowa odpisała mu, że cesarz ojcem chrzestnym nie będzie, a „szczęśliwemu“ ojcu posyła ze swej prywatnej szkatuły 100 koron.

Najpiękniejsza kobieta w Budapeszcie, odznaczona na ostatnim tamtejszym konkursie piękności pierwszą nagrodą, panna Malwina Weiss, odebrała sobie wczoraj życie z powodu — nieszczęśliwej miłości.

Węgierskie sufrażystki postanowiły nie płacić podatków i w ten sposób zmusić rząd do dania im praw wyborczych.

WŁ. ŁOZIŃSKI.

Dwunasty gość.

(Z opowiadań Imci Pana Wita Narwoja, rotmistrza gwardyi koronnej).

5)

Gdyśmy minęli już miasteczko, dzięki Bogu, nie spotkawszy ani rontu an patrolu, ani nikogo ze starszyzny, dopiero się kopniemy wichrem, lecąc okrutnie, co tylko koniom i nam tchu stało. Ja znając już drogę z poprzedniej wyprawy po księdza, jechałem naprzód, on za mną. Tak mu zaufałem, że ani się oglądałem za nim; a gdyby chciał, mógłby mnie zostawić a sam umknąć, a już bym go dostać był nie mógł, bośmy byli nie na pruskiem, ale na polskiem terytoryum.

Nie wiem, czy pięć kwaransów jechaliśmy nawet, z daleka, bo stał na wzgórku w samym środku wsi, gdyśmy się już znaleźli w Zagłębiu. Dwór widno było z daleka, bo stał na wzgórku w samym środku wsi, a z okazyi tak uroczystej, jak wigilia Bożego Narodzenia, rzęsito był oświetlony. Za kilka minut byliśmy już pode dworem; brama była otwarta, wpadliśmy na dziedziniec.

Rotnicki zeskoczył z konia i pyta mnie, jak teraz zrobimy: czy pójdziemy razem do środka lub nie?

— Idźże Waćpan sam — odpowiadam mu — a ja tu chyba zostanę przy koniach. Daję Waćpanu jedną godzinę czasu i czekam go tu punktualnie na podwórzu.

Nie dał sobie Rotnicki dwa razy mówić, ale poskoczył szybko ku drzwiom, a ja zsiadłszy z konia i do słupa go na podwórzu uplawszy, począłem przechadzać się po obszernem podwórzu, które samotne było i opuszczone, bo snać wszyscy domownicy gromadzili się już do wieczerzy. Chodząc tak, dziwne i rzewne miałem myśli i nie mogłem się oprzeć smutkowi...

Z podwórza widać było wieś całą, jak do koła wiankiem chat otaczała dwór pański. Noc była piękna, jasna i nie mroźna, na niebieskim firmamencie poczęły pokazywać się jasne gwiazdy i mrugały swem światłem ku mnie smutnemu i żałośnemu... Z wszystkich chat połyskiwały światełka — i z daleka wraz z pierwszą gwiazdą wieczorną ozwały się odgłosy wesołej kolendy...

Taka mnie owo wtedy opanowała rzewność tkliwa, taka tęsknica jakaś ciężka ścisnęła duszą i sercem, że mi się z oczu łzy wydobyły szczerze... Przypomniały mi się nagle moje młode lata pacholęce, i owe czasy szczęśliwe wśród ukochanego rodzeństwa, i owo wesele serdeczne, z którem witałem zawsze uroczystość dzisiejszą, obserwowaną w domu mego ojca po starym, polskim zwyczaju... Stanęły mi przed duszą wszystkie umiłowane osoby, których tak długo nie widziałem, i których już nigdy oglądać nie miałem nadziei, i rodzic mój kochany, i czuła dobrotliwa matka i brat Andruś i siostrzyczka Hania... A gdy do tego jeszcze przyszła i myśl, jako dziś na ojczystej stoję ziemi, od której mnie dzieliła twarda służba żołnierska może jeszcze na długo, może i na zawsze, to już żałości tej niewysłowionej i końca nie było...

Dumając tak rzewnie i chodząc tam i sam po podwórzu, zbliżyłem się do okien dworu, które były jasno oświetlone. Zaglądnąłem do nich i poznałem, że należały one do jadalnej komnaty, w której miała się odbywać wigilia. Jeszcze nie zasiadł nikt do stołu, który ustawiony był w podkowę i świątecznie przygotowany, ale już snać całe rodzeństwo domu i goście i domownicy zgromadzili się w komnacie do opłatka, bo dużo w niej ludzi ujrzałem.

Przystąpiłem bliżej jeszcze do okna, twarz prawie doń przytykając, bo mnie to wszystko do siebie przyciągało jakąś niepohamowaną siłą; gdy nagle — Boże mój! tej chwili póki życia mego nie zapomnę. — tak niespodziewany i niesłychany widok mnie spotkał, żem od wielkiego zdumienia i nagłej i gwałtownej impresyi omal nie padł jak nieżywy na ziemię...

(C. d. n.)

Nędza w Wiedniu. Posłowie Neumann i Pölrer znaleźli w Wiedniu przy Hausergasse 74-letnią staruszkę, robotnicę bez zajęcia, która od 14 dni mieszkała na polu, pod murem jednej z osobno stojących kamienic, nie mając żadnej ochrony przed deszczem i zimnem. Staruszka ta od kilku dni nic nie jadła.

Samobójstwo turysty. W Alpach koło Stixenstein znaleziono zwłoki powieszonego na drzewie turysty. Nazwisko jego nieznane. W kieszeni trupa znajdowała się koperta z 30 koronami i napisem: „Na pogrzeb", oraz kartka z prośbą, by nie starano się wykryć jego nazwiska.

Zabity w oczach dzieci. Z Salcburga donoszą: Zarządca podatkowy Lasser na wycieczce górskiej w Alpach koło Untersberg spadł ze znacznej wysokości i zabił się na miejscu. Towarzyszący mu dwaj synowie byli bezradnymi świadkami tragicznej śmierci ojca.

Zatonięcie łodzi motorowej. Na Dunaju koło Lincu podczas ćwiczeń pionierów zatonęła łódź motorwa. Dwaj oficerzy i dwaj żołnierze uratowali się, sternik utonął.

Wybuch w fabryce prochu nastąpił wczoraj w Wöllersdorf pod Wiener Neustadt. Eksplozya nastąpiła w budynku, w którym wyrabiano lonty. Cały budynek został zupełnie zniszczony. Eksplozya urwała jednemu robotnikowi obie ręce. Jeden z pracowników został na miejscu zabity, czterech jest śmiertelnie rannych, zaś szesnastu poranionych mniej lub więcej dotkliwie.

Niezwykła zbrodniarka. W Hamburgu aresztowano pewną kobietę, którą własna jej matka oskarżyła o to, że otruła swego ojca i teścia.

Olbrzymia bójka. W Ehrenfeld koło Kolonii powstała onegdaj bójka między murarzami. Jeden został zabity, dwóch dogorywa. Bijący sierzucili się na policyę, która musiała użyć szabel. W bitce brało udział wkońcu przeszło 1000 osób.

Kinematograf dla głuchych i matołków. W Ameryce i w Anglii wprowadzono w zakładach dla głuchoniemych i matołków kinematograf jako środek nauki. Rezultaty były nadzwyczajne. W Anglii postanowiono teraz utworzyć instytut dla wyrabiania potrzebnych do tego celu pedagogicznych filmów.

Niezwykła tragedya w górach.

Alpy pochłonęły już w tym roku cały szereg ofiar. Nigdy jednak jeszcze kroniki wypadków alpejskich nie notowały takiego wypadku, jak ten, który się rozegrał onegdaj niedaleko szczytu Buchstein.

Właściciel kawiarni w Wiedniu **Kumposcht** wybrał się 14 bm. po raz pierwszy w życiu wraz ze swoim przyjacielem w Alpy. Koło góry Buchstein Kumposcht, nieobznajomiony z turystyką, na wysokość 1800 metrów, dostał się w takie miejsce, że nie mógł się zeń wydobyć. Przyjaciel opuścił go więc i udał się w dolinę, by wezwać pomocy. Tymczasem Kumposcht zaczął błądzić w górach. Przyszła noc — pomoc nie przychodziła. Minął dzień — pomocy nie było. Minęła druga noc — i nerwy Kumposchta nie wytrzymały ciężkich przeżyć. Opanowała go taka depresya umysłowa, że postanowił popełnić samobójstwo, mimo, że miał zapasy żywności, wystarczające na kilka dni i że mógł był czekać na pomoc. Rozpacz jednak wzięła górę. Napisał testament, napisał szereg uwag z ostatnich chwil i przeciął sobie żyłę, a następnie wbił sobie nóż w serce i skonał. Zwłoki znaleziono dopiero przedwczoraj.

Kradzież najdroższego naszyjnika na świecie.

Sprawa kradzieży perłowego naszyjnika, który, jak swego czasu donieśliśmy, zginął na poczcie w drodze między Paryżem a Londynem, nie została do tej pory wyjaśnioną. Przed kilku dniami znaleziono w lasku Bulońskim koło Paryża naszyjnik z pereł, łudząco podobny do skradzionego, jednakże, jak się obecnie okazało, naszyjnik ten sporządzony był z fałszywych pereł i nie był wart więcej, jak jakieś 15 franków, podczas gdy skradziony naszyjnik kosztował 3,750,000 franków. Dzienniki paryskie podnoszą, iż nie ulega wątpliwości, że skradziony naszyjnik nie może być sprzedany ani w Europie ani w Ameryce. Takie interesy można robić dzisiaj chyba jeszcze w Indyach. Dlatego też panuje przekonanie, że złodziej ze skradzionym naszyjnikiem w kieszeni, znajduje się prawdopodobnie w drodze z Londynu do Bombaju. Policya ma nawet w tym kierunku pewne poszlaki, wpadła mianowicie na trop znanego policyi międzynarodowej króla złodziei dyamentowych, którym jest jakiś rosyjski żyd.

Skradziony naszyjnik, jak wspomnieliśmy, przedstawia wartość blizko czterech milionów, a cena ta jak twierdzą fachowcy, nie jest wcale przesadzoną. Kiedy w roku 1887 wysprzedawano francuski skarb koronny, sprzedano naszyjnik, składający się z 526 pereł, a ważący 373 i pół grama za 335,000 franków. W Luwrze znajduje się naszyjnik ze spuścizny Thiersa, oceniany na półtrzecia miliona franków. To są najdroższe dziś naszyjniki. Zaginiony obecnie naszyjnik był więc najdroższym na całym świecie.

Najciekawszem jest pytanie, w jakim celu podrzucono w lasku bulońskim imitacyę tego naszyjnika. Bądź cobądź jest ona tak dobrą, że musiano ją mieć już dawno gotową, bo nie dałoby się jej sporządzić w kilku dniach.

Zwolnienie księdza z kapłaństwa.

O niezwykłym wypadku donoszą z Rzymu. Młody ksiądz w Neapolu, niejaki Rocco, wniósł do sądu arcybiskupiego prośbę o zwolnienie go z kapłaństwa, gdyż został księdzem nie z własnej woli, ale zmuszony przez rodzinę. Sąd arcybiskupi przesłał sprawę kongregacyi Sakramentu w Rzymie. Kongregacya po zbadaniu sprawy wydała wyrok, uwalniający petenta od godności i obowiązków kapłańskich. Papież wyrok ten zatwierdził.

Ksiądz Rocca, człowiek jeszcze młody i bogaty, kawaler orderu włoskiej korony, przestał więc być księdzem i stał się człowiekiem świeckim. Może się nawet ożenić i to za zgodą kościoła.

Jest to pierwszy tego rodzaju wypadek od czasu istnienia Kościoła.

Jak powstał film „Quo vadis".

Podziwialiśmy niedawno wspaniały film »Quo vadis«, przerobiony ze słynnej powieści Sienkiewicza, opracowany przez włoską firmę kinematograficzną »Cines« — nawiasem mówiąc — bez pozwolenia autora. Sienkiewicz — jak donosiliśmy — prawo przerobienia na film »Quo vadis« sprzedał był przedtem jeszcze firmie amerykańskiej, firmie »Cines« zaś wytoczył proces, w którym chodzi o miliony.

Sporządzenie kilkokilometrowego filmu pochłonęło kilka tygodni czasu i napotykało na przeróżne trudności. W międzynarodowej »Artistenrevue« opowiada obecnie Schneider o powstaniu tych scen »Quo vadis«, w których wystawieniu brał udział ze swymi lwami. Oto jego opowiadanie:

»Aby wystawić »Quo vadis«, musiano zbudować olbrzymią arenę, na kształt rzymskiego »cirkus maximus«. Zaangażowano do tysiąca ludzi, którzy wypełnili loże i miejsce w widowni, jako lud rzymski. Arena miała 150 metrów długości a 60 szerokości. Pod areną zbudowano klatki dla dzikich zwierząt i więzienia dla chrześcijan. Sygnał pogromcy, znak dany przez Nerona — i klatki otworzono. Zwierzęta, którym przez kilka dni nie dawano nic jeść, by dobrze odegrały swą rolę, wypadły na arenę. Ja sam w kostyumie niewolnika, stanąłem w pierwszym szeregu chrześcijan, by mieć lwy na oku. Lwy podniecone jeszcze krzykiem, w podskokach podbiegły na kilka metrów przed grupę chrześcijan i już, już mają się na nich rzucić.

W tem miejscu — jak wiadomo — film się przerywa. Aktorzy, grający chrześcijan, rozbiegli się czemprędzej na obie strony, gdzie ustawiono sześć wielkich, automatycznie zamykających się bram. Mimo to, jeden lew szybciej niż ludzie, skoczył w sam środek cofających się aktorów i jednego lekko skaleczył. Aktorzy zaklinali się potem, że po raz drugi za żadne pieniądze nie podjęliby się odegrania tej sceny.

Co do mnie, sześć podzin czasu musiałem poświęcić, by zapędzić lwy z powrotem do klatek.

Aby zwierzęta uspokoić, pozostawiono je przez kilka dni w spokoju. Tymczasem sporządzono manekiny, mające udawać chrześcijan, powleczono je krwią i mięsem, ułożono na arenie i znowu wypuszczono lwy. W ten sposób powstała scena rozszarpania chrześcijan przez dzikie bestye. Scena ta tak rozjuszała lwy, że musiałem je zostawić na arenie dwa dni. Dopiero na trzeci dzień, po dwunastogodzinnej pracy, zdołałem lwy zapędzić do klatek.

W kilka dni później przystąpiono do wykonania sceny, w której widać lwy w klatkach podczas pożaru Rzymu.

Klatki otoczono ogniem, w popotowiu stanęły sikawki. Płomienie zaczęły wdzierać się do klatek, a wówczas lwy wpadły w szał. Rycząc rzucały się na kraty, które zaczęły się giąć pod naporem ich łap. Skinienie reżysera i sikawki zaczęły działać. Płomienie zgasły. Scena wypadła świetnie.

Z kraju.

Z Trzebini donosi nasz korespondent: **Czarnogórcy** zajęci w wapienniku p. Niemczewskiego należą do najniespokojniejszych żywiołów w okolicy. W każdą sobotę po wypłacie urządzają sobie pijatykę w miejscowych restauracyach i szynkach a następnie nocne awantury, połączone ze strzelaniną a często bójki na noże. Władze bezpieczeństwa powinny wreszcie zająć się energicznie gośćmi z Czarnogóry i poskromić ich temperamenty.

Palec na przekąskę. Podczas weselnej zabawy w restauracyi p. Bartosika przyszło onegdaj do sprzeczki pomiędzy uczestnikami wesela. Jeden z nich p. Sadło, gość widocznie z dobrym apetytem, chciał zademonstrować swoje niezadowolenie z uczty weselnej i odgryzł palec p. Kolasie, który usiłował uspokoić go podczas sprzeczki i przytrzymał go za rękę. Pogryzionemu udzielił pomocy felczer p. Lewy.

Napadu na córkę przedsiębiorcy p. Hoffmanna dokonało onegdaj kilkunastu opryszków miejscowych. Na krzyk napadniętej przyszli z pomocą przechodnie i wyrwali przestraszoną z rąk awanturników, którzy usiłowali dopuścić się na niej zbrodni przeciw moralności. Opryszkami zajęła się żandarmerya. Spodziewać się należy, że winni zostaną surowo ukarani.

Pożar, który wybuchł w zabudowaniach gospodarskich p. Walunkiewiczki w Trzebionce zniszczył część budynku. Dzięki energicznej akcyi ochotniczej straży pożarnej z Trzebionki i rafineryi ogień wkrótce umiejscowiono. Pożar powstał — jak powszechnie sądzą — z powodu rozmyślnego podpalenia. Śledztwem zajęła się miejscowa żandarmerya.

Oszust w klasztorze. Z Krzeszowic donoszą nam: Wachmistrz tutejszego posterunku p. Stary przychwycił niebezpiecznego oszusta w osobie Wiktora Schwittlicha z Ostroga koło Raciborza, poszukiwanego przez władze pruskie za różnego rodzaju oszustwa. W okolicy Krzeszowic wałęsał się od dłuższego czasu i dopuścił się kilku oszustw. Między innemi wyłudził od trzech dziewcząt znaczne kwoty, przyrzekając każdej z osobna, że ożeni się z nią. Otrzymawszy jednak pieniądze, przeniósł się w inną okolicę. Po pewnym czasie zgłosił się do przeora klasztoru w Czernej koło Krzeszowic i prosił o przyjęcie go w charakterze mnicha w mury klasztorne. Przeor uczynił zadość jego prośbie, ale wkrótce zmuszony był wydalić go z klasztoru. Niedoszły »mnich« zaczął dalej uprawiać oszustwa, aż w końcu dostał się w ręce władzy. Odstawiono go do Krakowa, skąd zostanie wydany władzom pruskim.

Gwałtowny żołnierz. Z Dziedzic donoszą: Do kuchni woźnicy Pawła Zendera, zajętego u p. Wachsmanna włamał się onegdajszej nocy (o g. 3-ciej nad ranem) infanterzysta Franciszek Łukasik, chcąc dopuścić się zbrodni na żonie Zendera, śpiącej z dwuletnią córką. Zbudzona kobieta, opamiętawszy się, broniła się rozpaczliwie, wołając męża, śpiącego w przyległym pokoju. Udało się jej wyrwać z rąk brutala, który natrafiwszy na opór, ofiarę swoją jął dusić. W końcu wyrwała mu się i uciekła do pokoju męża. Infanterzysta tymczasem przez okno umknął.

Zbudzony Zender udał się za niebezpiecznym żołnierzem aż na dworzec w Dziedzicach, gdzie go przyłapał. Że jednak w całych Dziedzicach żandarma nie było nawet na lekarstwo, zmuszony był gonić Łukasika aż do Bielska, gdzie, natychmiast na kolei poinformował o zajściu policyę, która zarządziła aresztowanie.

Z Żywca pisze nasz korespondent. Koło T. S. L. okazało się w ub. roku niezwykle ruchliwem dzięki gorliwym zabiegom byłego prezesa Towarzystwa. Nietylko starano się o zwiększenie funduszu, ale zakupiono znaczną ilość książek, założono po wsiach biblioteki i urządzono liczne odczyty. Apatya ogółu do jakiejkolwiek pracy w T. S. L. jest jednak co najmniej dziwną i to nietylko wśród mieszczaństwa, ale i wśród inteligencyi, z której zaledwie kilka osób podtrzymuje swą pracą całe Towarzystwo. Nie znajdując poparcia T. S. L., nie może rozpocząć większej działalności.

Nieco lepiej dzieje się w Sokole. Dzięki niestrudzonym usiłowaniom prezesa Sokoła dra Fonferki i sekretarza sędziego dra Kwiecińskiego, odbywają się regularnie co tydzień polowe ćwiczenia stałej drużyny sokolej, w których w niedalekiej przyszłości będą brać również udział druhowie z nowo założonego gniazda wiejskiego Sokoła ze wsi Zarzecza. Należy również wspomnieć z uznaniem o pomyślnym rozwoju tutejszej składnicy i sklepie Kółka rolniczego, które już w drugim roku swego istnienia pochlubić się może znacznym obrotem i dodatniemi rezultatami, gdyż uregulowano ceny nietylko w mieście, ale i po wsiach.

Byłoby wskazanem, aby sklep Kółka rolniczego otworzył również hurtowną sprzedaż towarów, następstwem czego byłby upadek grosistów Niemców z Zabłocia, którzy swojemi towarami nietylko kupców po wsiach, ale i w mieście zasilają. Ogół mieszkańców żywi niepłonną nadzieję, że marszałek powiatu dr. Idziński jako dyrektor Kółka rolniczego zajmie się tem energicznie.

Z Gorlic. (W y l e w y. — A w a n t u r y. — K o t z a m i a s t d z i e c k a. — D r u ż y n y S o k o l e. — D z i e ń k w i a t k o w y. — R u c h p o c i ą g ó w.)

Nie pominęła i Gorlic żywiołowa klęska powodzi. Wylała Ropa, zalewając pola na Zawodziu i bliżej leżące ulice (pod Młynami) i czyniąc olbrzymie szkody w polach. Fale uniosły mostek drewniany pod Młynami i kładki wiążące miasto z przedmieściami. Szkody wynoszą tysiące koron. W Rychwałdzie woda naniosła na pola zasiane kamienie, niszcząc doszczętnie zasiewy.

Robotnicy i żołnierz pijany, wczęli onegdaj awanturę z izraelitami. Z rynku przeniosła się kłótnia na chodnik pod Kółko rolnicze, gdzie dopiero policya i wojsko wkroczyło, rozbrajając podpitych awanturników. Bójki takie zdarzają się niestety u nas bardzo często na Strózówce, gdzie o 9-ej godzinie żadnemu obywatelowi prawie że pokazać się nie wolno.

W p i ą t e k w południe zaalarmowane zostało miasto, że płynie na wezbranej rzece Ropie dziecko w worku. W krótce tłumy publiczności zebrały się na moście Zawadzkim. Pewien robotnik skoczył do wody i wyciągnął worek na brzeg. Po otwarciu, zamiast dziecka znaleziono w nim kota.

Drużyny sokole i skauci, przygotowują się obecnie na festyn sokoli w Krynicy, który tamże 3. sierpnia urządza Sokół gorlicki. W program oprócz wolnych ćwiczeń wejdą ćwiczenia karabinami, które niestrudzenie prowadzi druh Podoruski,

W niedzielę ubiegłą odbył się w Gliniku maryampolskim »Dzień kwiatowy« połączony z zabawą taneczną w lokalu p. Sikory. Dochód przeznaczono dla wdów i sierot po tutejszych robotnikach. Gości nie brakło, bawiono się bardzo dobrze.

Ruch pociągów ze Lwowa, Nowego Sącza i Krakowa daje się nam porządnie we wznaki. Pociągi przyjeżdżają codziennie z opóźnieniem 5- i 6-godzinnem. Listy, gazety i pakunki otrzymujemy obecnie dopiero na drugi dzień.

Rektorem konwiktu OO. Jezuitów w Chyrowie wybrano ks. Jana Rostworowskiego.

Fabrykowanie szpiegów. Z Przemyśla donoszą: Mieszkańcy przedmieścia „Kmiecie“ uczynili sobie sport z oddawna w ręce patroli wojskowych trochę odświętniej ubranych przechodniów z miasta, którzy wybiorą się w tamtą stronę na przechadzkę. Wczoraj spowodowali w ten sposób aresztowanie artysty dramatycznego p. G. z Krakowa, onegdaj znów jednego tutejszego akademika. Aresztowania są krótkotrwałe, bo władze wojskowe badają rzecz z pośpiechem i ofiary żartów wnet na wolność wypuszczają. Władze jednak powinny zająć się tymi niewczesnymi żartownisiami, którzy władze umyślnie w błąd wprowadzają.

Krakowski Mały rynek.

Kartka z dziejów przeszłości naszego miasta.

Kraków, 24 lipca.

Dzień wczorajszy będzie poniekąd historycznym w kronikach grodu podwawelskiego. Wczoraj bowiem przeniesiono targ owocowy z Małego Rynku na plac przy ul. Wielopole. Znikły na zawsze z powierzchni Małego rynku budy i stragany owocowe, znikły duże białe parasole, chroniące straganiarki i ich towary od słońca i deszczu, znikły wreszcie kłótliwe i hałaśliwe przekupki, których nieokiełznany temperament niejednokrotnie dawał powód do słusznych żalów publiczności. Mały Rynek opustoszał i niemal przez noc zmienił swój wygląd i charakter. Będzie on odtąd główną arteryą ruchu wielkomiejskiego, a po uporządkowaniu niewątpliwie upiększony zostanie jakim pomnikiem, lub monumentalną studnią.

Dobrze się stało, że zarząd miasta wreszcie zabrał się do rozwiązania problemu Małego Rynku, który — dzięki swemu malowniczemu otoczeniu — jest p e r ł ą Starego Krakowa. To też nie ma chyba nikogo, prawdziwie nasze miasto miłującego, ktoby żałował, iż targ owocowy z Małego Rynku na inny plac przeniesiono.

* * *

Pragnąc zaznajomić czytelników z interesującą historyą Małego Rynku, tego najstarszego placu Starego Krakowa, zwróciliśmy się po informacye do znakomitego znawcy przeszłości naszego grodu, p. Dra Klemensa B ą k o w s k i e g o, syndyka miasta, który uprzejmie nadesłał nam następujące cenne uwagi:

„Według dzisiejszych zapatrywań przestrzeń, którą zajmuje miasto Kraków, podzielona była niegdyś drogą, biegnącą od północy ku południowi, w kierunku od dzisiejszej ulicy Długiej, przed frontem kościoła św. Jana i św. Wojciecha. ku kościołowi św. Trójcy, ku Zamkowi, oraz do przewozu na Wiśle. Wschodnia część, wyższa, była własnością Benedyktynów tynieckich i biskupstwa krakowskiego, wyższego z tychże — zachodnia zaś część, niższa, była własnością książęcą panującego. Pierwotna osada aż mniej więcej do połowy 13 wieku „mieściła się na części wyższej i zdrowszej, to jest wschodniej i prawdopodobnie zorganizowaną została przez biskupów krakowskich. Z wytworzeniem się w drugiej połowie 12-go wieku parafii — był dla tej osady parafialnym kościół św. Trójcy. W r. 1226 osada ta już była dość duża, bo biskup Iwo Odrowąż rozpoczął budowę nowego kościoła parafialnego N. P. Maryi, a przy kościele św. Trójcy osadził zakon OO. Dominikanów.

Wybitniejszym punktem w tej osadzie był „Gródek“, w którym zapewne mieścił się zameczek i siedziba sołtysa (obecnie klasztor „panien na Gródku“, u wylotu ul. Mikołajskiej, naprzeciw dyrekcyi policyi). R y n k i e m zaś dla tej osady był plac, stanowiący później „Mały rynek“.

W r. 1259 Bolesław Wstydliwy, tworząc w Krakowie miasto na wzór niemiecki, za porozumieniem się z biskupem i Benedyktynami tynieckimi, poddał pod to miasto przestrzeń, zajętą i dzisiaj przez śródmieście, t. j. przestrzeń, położoną po obu stronach owej drogi, poprzednio wspomnianej. Przy tej lokacyi jednak zmieniono z gruntu stan rzeczy, gdyż zakreślono plan regulacyjny, oparty na wkreśleniu w sam środek tego terytoryum kwadratowego Rynku głównego, któremu jednak nie można było zakreślić regularnego kwa[...]tu, ponieważ przy Rynku musiał zostać nie[...] kośnie do niego stojący kościół N. P. Maryi i [...] nieważ kościół św. Wojciecha wymagał odc[...] nia południowego boku kwadratu ku ul. Gr[...] kiej. Do tego rynku prostopadle nakreślono d[...] biegnące ulice. W okolicy starej osady koło G[...] ka zapewne zostały także jakieś reszty bu[...] ków, gdyż w okolicy tej ulice biegną nieregu[...] nie i nie są dostosowane do szachownicy, kt[...] jest podstawą regulacyi śródmieścia. W t e [...] „M a ł y R y n e k“ o t r z y m a ł d z i s i e j s[...] g r a n i c e, r e g u l u j ą c e g o w p r o s t[...] k ą t.

Ponieważ było zwyczajem w średniowie[...] nych miastach, że rzemieślnicy tego samego fa[...] blisko siebie mieszkali i przez to nazwę tej ul[...] dawali, stąd we wszystkich średniowiecz[...] miastach spotykamy ulice szewskie, krawie[...] złotnicze i t. p., przeto ulicę, biegnącą ku ra[...] miejskiej (która mieściła się tam, gdzie dziś s[...] strażnica pożarna i t. zw. „Kotłów“), to jest ul[...] Mikołajską, zajęli przeważnie rzeźnicy i stąd [...] ca ta nazywała się „R z e ź n i c z ą“ przez dłu[...] wieki i dlatego najbliższy im plac, t. p. Mały R[...] nek, zajęto pod jatki, które tam się mieściły [...] do końca 18-go wieku, a rynek ten zwano „R[...] ź n i c z y m“. Nazwa tego placu zresztą się z[...] niła, bo zwano go także w wieku 17-tym „We[...] d e t ą“ (miejsce sprzedaży — po włosku). Pier[...] szy dziennik polski nosi na tytule: „M e r k[...] r y u s z p o l s k i, dzieje wszystkiego świata [...] sobie zawierający, dla informacyi pospolitej [...] Krakowie w kamienicy Szoberowskiej na Wen[...] cie dnia 3 januarii 1661“. Zdaje się więc, że pier[...] szy dziennik polski powstał przy Małym Rynku.

Domy, otaczające Mały Rynek, pochodzą [...] fundamentach z 14-go wieku, w wyższych c[...] ściach mają fragmenty 15-go wieku, a później [...] turalnie uległy najrozmaitszym przeróbko[...] Część cmentarza maryackiego, dotykająca od [...] chodu Małego Rynku, zabudowaną została w w[...] ku 16-tym przez kolegium OO. Jezuitów (zabu[...] wanie to w najnowszych czasach wróciło do te[...] zakonu), oraz wikarówkę kościoła N. P. Maryi. N[...] narożniku ul. Stolarskiej i Małego Rynku (obecn[...] dom p. Redyka), mieściła się starożytna szko[...] parafialna N. P. Maryi. Z domów dzisiaj ten pl[...] otaczających, ładną fasadę posiada dom naroż[...] od ul. Szpitalnej pp. Bakałowiczów w stylu e m[...] p i r e.

Z powodu narzekań na fetory, wywoływa[...] przez jatki rzeźnicze, usunięto je stamtąd z koń[...] cem 18-go wieku, a w ó w c z a s z a j ę ł y t e[n] p l a c p r z e k u p k i, s p r z e d a j ą c e o[...] w o c e. Stragany nadawały wprawdzie pewi[...] malowniczy charakter temu placowi, jednakże no[...] woczesne wymagania czystości i porządku nie po[...] zwalają na utrzymanie masowej sprzedaży arty[...] kułów spożywczych na jednem miejscu. Skutkiem [...] czego, jak i skutkiem mającego się tamtędy prz[...] prowadzić dwutorowego tramwaju, targ owoców [...] przeniesiono na razie na plac Wielopole. Prawdo[...] podobnie jednak będą musiały przekupki owoców [...] rozprószyć się ze straganami, gdyż sprzedaż na [...] jednem miejscu wywołuje nieporządki, a i dla sa[...] mych sprzedających nie jest ta forma korzystna [...] z powodu bliskiej konkurencyi, jak i z powodu wiel[...] rozległości miasta, któraby odstraszyła [...] chęć kupna mających od wędrówki na koniec mia[...] sta, na Wielopole, dla zakupna owoców“.

Co słychać w mieście.

Kraków, 24 lipca.

Wiadomości osobiste. Prezydent dr L[e]o ro[z]począł z dniem dzisiejszym kilkutygodniowy urlop. W urzędowaniu zastępować go będą wiceprezydenci dr Szarski i Sare.

Minister Długosz przejechał dzisaj rano [...] dnia przez Kraków do Zagórzan, gdzie p[...] ferye letnie.

Uniwersytet ludowy rozwija się por[...] W czerwcu wypożyczyła biblioteka 3551 [...] czytelnia miała 1172 odwiedzin, wyciecz[...] było się 14. Na fundusz budowy domu w[...] 749 kor. 99. hal.

Ze spraw miejskich. Sekcya ekonomiczna na wczorajszem posiedzeniu zwróciła uwagę, że lampy stacyi telegrafu pożarnego w godzinach wieczornych i nocnych nie są widoczne i poleci[ła] Magistratowi zastanowić się, czyby nie było [...] nem dać banie zielone, cylinder zaś pozostawi[...]

biały. Dalej zwróciła Sekcya uwagę na obelisk metereologiczny na plantach na przeciw seminaryum żeńskiego, który należałoby albo natychmiast odrestaurować, lub usunąć.

Restauracya kościoła św. Barbary, OO. Jezuici przystąpili przed kilku tygodniami do restauracyi kościoła św. Barbary. Robotami kieruje architekt prof. Pokutyński. Restauracya prowadzoną jest z całym pietyzmem dla tego samego zabytku architektonicznego, i to tak dalece, że kazano sprowadzić specyalne cegły i kamienie ciosowe, wiernie wzorowane na dawnych materyałach. Odnowienie zewnętrznych malowideł ściennych powierzono artystom malarzom pp. Zielińskiemu i Taladze.

Wisła opada. Stan wody na Wiśle wynosi dzisiaj 90 cm. poniżej zera. W porównaniu z dniem wczorajszym opadła Wisła o dalsze 30 cm.

Tydzień tatrzański odbędzie się w Zakopanem w dniach 3—10 sierpnia jako obchód jubileuszowy 40-lecia Tow. tatrzańskiego. Do komitetu należą przedstawiciele wszystkich sekcyj Tow. z wicepr. dr. Wł. Kulczyńskim. W program Tygodnia wchodzi uroczysty wiec tatrzański, d. 3 sierpnia o g. 4 po poł., Zwiedzenie Muzeum im. Chałubińskiego, d. 4 sierpnia o godz. 4 odczyt prof. dra J. G. Pawlikowskiego: „O dawnym sposobie wycieczkowania w Tatrach". We wtorek dnia 5 sierpnia, środę 6-go i we czwartek 7, wycieczki zbiorowe sekcyj: w czwartek wieczór projekcyjny sekcyj narciarskich. W piątek dnia 8 sierp. o godz. 4 pop. odczyt Dra W. Kuźniara „O kolejce na Świnicę" z dyskusyą. „Tydzień" zakończy wycieczka zbiorowa do Morskiego Oka różnemi drogami (Zawrat, Świnica, Kozi Wierch, Krzyżne) w sobotę dnia 9 sierpnia. W niedzielę dnia 10 sierpnia obchód jedenastoletniej rocznicy odzyskania Morskiego Oka, o g. 1 przy Morskiem Oku .W związku z obchodem jubileuszowym nastąpi w niedzielę, dnia 3 sierpnia o godz. 3 popołudniu poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę nowego Muzeum tatrzańskiego im. dra T. Chałubińskiego obok dworca tatrzańskiego w Zakopanem.

Biura meldunkowe i paszportowe dyrekcyi policyi, zostały już z dniem dzisiejszym przeniesione do nowego gmachu przy ul. Zacisze 5—7.

Ślub. W kościele OO. Cystersów w Mogile odbył się ślub panny Zofji Boziewiczówney, córki Karola i Anny z Miączyńskich z dr. Kazimierzem Orzechowskim.

Znaleziona asygnata. W redakcyi naszego pisma złożono asygnacyę na sto cetnarów węgla ze składu Gwarectwa Jaworznickiego, wystawioną na nazwisko p. Waleryi Kopcińskiej. Do odebrania w redakcyi po odpowiedniem wylegitymowaniu się.

Ucieczka więźnia. Z lwowskiego zakładu karnego zbiegł w kierunku Krakowa więzień Franciszek Palut z Rybnej.

Defraudant bankowy. Z Kałusza zbiegł 19 letni Markus Teitelbaum vel Biłkower, służący jednego z tamtejszych banków, zdefraudowawszy 3000 K., zainkasowanych pieniędzy bankowych. Teitelbaum uciekł prawdopodobnie do Ameryki. Policya tutejsza wdrożyła poszukiwania.

Zaginięcie listu pieniężnego. Tutejsza filia banku »Merkur« nadała w dniu 17 bm. w urzędzie pocztowym na dworcu kolejowym list z kwotą 11.000 rubli do firmy »Bank für Handel und Gewerbe, w Berlinie. List został nadany jako zwykła przesyłka polecona, był jednak ubezpieczony. List nie nadszedł pod wskazanym adresem. Władze pocztowe i policyjne wdrożyły dochodzenie.

Ujęcie waryata. W ubiegły wtorek zbiegł z oddziału dla obłąkanych w szpitalu św. Łazarza pewien niebezpieczny waryat, którego nazwisko nie jest jednak znane. Przed kilku dniami oddała go do szpitala policya krakowska, nie stwierdziwszy jego identyczności. Waryat jest szczupłym blondynem i mówi dobrze po angielsku.

Kłopoty rodzinne. P. Marszałek, palacz kolejowy z Podgórza, doniósł tutejszej rodzinie, że jego córka, 16-letnia Olga, przystojna blondynka, zbiegła z domu rodzicielskiego.

Znikł również bez śladu Adolf Biaggi, handlarz figurkami gipsowemi, l. 35, rodem z Pesci we Włoszech. Strapiona żona doniosła o tem policyi.

Znaczna zguba. Pna. Anna Blauówna, córka dentysty z Podgórza, zgubiła wczoraj w drodze z Małego Rynku na ul. Zyblikiewicza książeczkę wkładkową wiedeńskiego Banku związkowego na 900 koron.

Nieostrożny automobilista. Wczoraj około g. 10-tej w. najechał na ulicy Starowiślnej w szalonem tempie pędzący automobil, na p. Bolesława Rydla, werkmistrza fabryki tytoniu w Krakowie, który szedł gościńcem w towarzystwie swej żony. P. Rydl, rzucony o bruk z gwałtowną siłą, doznał wstrząśnienia mózgu, tak, że w groźnym stanie przewiozła go karetka Pogotowia na oddział chirurgiczny szpitala św .Łazarza. Szofer automobilu, z obawy, przed odpowiedzialnością, przyspieszył jeszcze tempo jazdy i umknął; policyant zdołał jednak zanotować jego numer.

Kronika podgórska. W aresztach osadzono dzisiaj amatorkę drobiu 57-letnią Zofię Rybkę z Ochojna, która skradła niejakiej Suderowej kury i sprzedała je następnie pewnej przekupce, u której rozpoznała Suderowa swoją własność. Policya podgórska wyśledziła sprawców nieudałego włamania, dokonanego przed kilku dniami do mieszkania p. Herza przy ul. Wolskiej. Są to Józef Paska i Jan Pająk. — Warta wojskowa przytrzymała dzisiaj Józefa Bialika, dezertera z wojska rosyjskiego, który wałęsał się po Krzemionkach w okolicy fortów.

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu Dra B. Markiewicza z Rzeszowa do Krakowa; zamianował radcami sądu kraj.: i naczelników sądów powiat. E. Jelonka z Mielca do Krakowa, Dra A. Rajskiego z Przeworska dla Tarnowa; sędziów pow.: Dra K. Jaroszewicza z Krakowa dla Krakowa, Dra H. Grewehla z Krzeszowic dla Rzeszowa, zast. prok. Dra E. Geislera z N. Sącza dla Rzeszowa i sędziego powiat. J. Krawczyka z Jasła dla Rzeszowa. Sędzia J. Turek z Bochni mianowany sędzią pow. i naczelnikiem sądu powiat. w Makowie.

Rada miejska na onegdajszem tajnem posiedzeniu 1) posunęła urzędników weterynaryjnych pp. M. Papéego, insp. rzeźni do VII, E. Kluczyckiego do IX rangi; 2) stabilizowała insp. techn. zarządu wodociągowego p. J. Zaczka w IX randze; 3) zamianowała urzędnikiem kancel. w VIII randze p. W. Lewandowskiego; 4) zamianowała urzędnikami kancelaryjnymi w IX randze pp. Józefa Uiberalla, L. Obrubańskiego, W. Dacha (naczelnika archiwum), M. Cieślickiego (naczeln. dziennika podawczego), R. Goelluera (naczel. ekspedytu); 5) zamianowała inspektorem miejsk. straży pożarnej w IX klasie rangi p. Jana Obidowicza.

Telegramy „Nowin".

Pomoc dla Galicyi.

Ischl. (TBK.) Dziś o g. 11 był hr. Stürgkh u cesarza i przedłożył sprawozdanie o wyniku wyborów, oraz konieczność pomocy państwa dla krajów, dotkniętych powodzią, **w pierwszym rzędzie dla Galicyi.**

Rumunia pośredniczy.

Bukareszt (TBK) Na nowy telegram króla Ferdynanda król Karol **wystosował telegramy do władców Serbii i Grecyi z wezwaniem do rychłego zawarcia zawieszenia broni.**

Układy o zawieszenie broni odbędą się również w Bukareszcie.

Hegemonia Rumunii a Rosya.

Petersburg. (Tel. wł.) Dobrze poinformowane o sprawach polityki zagranicznej »Nowoje Wremia« w szeregu artykułach twierdzi z całą stanowczością, że Rumunia została wysunięta do przodującej roli na Bałkanach przez trójprzymierze, a właściwie przez Austryę samą. Austrya, wysuwając Rumunię na Bałkanach, wypiera stamtąd z powodzeniem wpływy Rosyi. W końcu wpływowy organ petersburski dochodzi do wniosku, że o ile Rosya w stanowczy sposób nie przetnie tego zwycięskiego pochodu Austryi na Bałkany, wówczas Rosya nie będzie miała tam nic do roboty.

Sprawa Macedonii.

Wiedeń. (Tel. wł.) Najtrudniejszą kwestyą międzynarodową jest obecnie sprawa Macedonii. Nie ulega wątpliwości, że dyplomacya austryacka w ostatnich dniach rozważała kwestyę autonomii Macedonii, by pozbawić w ten sposób Serbię tego kraju. Austrya spodziewa się bowiem, że wobec nadania autonomii Macedonii tamtejsza ludność bułgarska będzie gorowała nad Serbami i Grekami. Jednakże na wypadek autonomii Macedonii Anglia zażąda autonomii dla Tracyi, wobec czego kraj ten byłby stracony dla Bułgaryi. Francya i Rosya sprzeciwiają się stanowczo autonomii Macedonii, popierają bowiem Serbię.

Zdaje się, że sprawa bałkańska znajdzie następujące rozwiązanie: Przedewszystkiem odbędzie się zawieszenie pokoju między stronami wojującymi. Następnie zbierze się konferencya wielkich mocarstw, rozpatrzy wszystkie sporne kwestye i zaproponuje pewne poprawki.

Konferencya europejska.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Neue Freie Presse« donosi, że ambasadorowie wielkich mocarstw zaproponowali oficyalnie swoim rządom zwołanie specyalnej konferencyi europejskiej celem ustalenia ostatecznych stosunków na Bałkanie. Anglia nic nie ma przeciwko zwołaniu takiej konferencyi, nie życzy sobie tylko, by odbywała się ona w Londynie. Rząd niemiecki natomiast pragnie, by konferencya odbyła się właśnie w Londynie. Wogóle jednak Niemcy w sprawie bałkańskiej zachowują się z wielką rezerwą i nie wyjawiają swego zdania.

Jak Enver bej zdobył Adryanopol.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj nadeszły tutaj sprawozdania o zajęciu Adryanopola, które odbyło się w niesłychanie senzacyjny sposób. Turcy mieli wprawdzie pewne wiadomości, że armia bułgarska w Adryanopolu jest słaba, nie mieli jednak żadnych danych co do liczby załogi bułgarskiej, ani też co do siły bojowej wojsk bułgarskich. Wobec tego Enver-bej zdecydował się na przeprowadzenie forsownego rekonesansu i wybrał na ochotnika trzy szwadrony jazdy tureckiej. Na czele tych szwadronów Eever-bej podjechał pod Adryanopol, następnie **w szalonym galopie przeleciał przez cały krąg szańców, wpadł do miasta i ulicami Adryanopola wyleciał z miasta drugą stroną przez wieniec okalających fortów.** Bułgarzy prawie nie strzelali do Turków, tak przerażeni zostali nagłem zjawieniem się nieprzyjaciela. Z faktu tego starszyzna turecka wyciągnęła wniosek, że Bułgarzy nie będą bronić miasta. W kilka godzin potem część armii tureckiej wkroczyła do Adryanopola, a bułgarski komendant miasta Velcew, no podstawie instrukcyi z Sofii, wręczył Turkom klucze Adryanopola. — Kapitulacya Adryanopola wywarła na całej armii bułgarskiej przygnębiające wrażenie.

Turcya nie ustąpi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Turcya stanowczo oświadcza, że **nie ustąpi z Adryanopola,** chyba, że potrafią ją **siłą stamtąd wyrzucić.** Armia bułgarska jest, jak donosi »Neue Freie Presse«, za słabą, by podjąć mogła drugą wojnę przeciwko Turcyi z powodzeniem przeprowadzić obleżenie Adryanopola, tembardziej, że nie może liczyć na pomoc dział oblężniczych serbskich.

Konstantynopol (Tel. wł.). Turcya **postanowiła na stałe zająć Adryanopol.** W tym celu ustanowiono tam nowy rząd turecki i wysłano kilkuset żandarmów.

Jak odebrać Turcyi Adryanopol.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wielkie mocarstwa wymieniają obecnie między sobą zdania, na temat, **jak zmusić Turcyę do ustąpienia z Adryanopola.**

Francya proponuje **wywrzeć na Turcyę nacisk finansowy.** Turcya zaciągnęła niedawno pożyczkę w Paryżu, dotąd jednakże nie otrzymała pieniędzy. Francya wobec tego proponuje, by tych **pieniędzy Turcyi nie dać.** Ponadto **Francya proponuje zajęcie Konstantynopola** przez wojska międzynarodowe. Wobec zaś faktu, że za Francyą ukrywa się Rosya, mocarstwa z nieufnością odnoszą się do propozycyi Francyi.

Rosya proponuje wywarcie na Turcyę **nacisku wojskowego** i w tym celu czyni starania, aby uzyskać mandat dla siebie od całej Europy. **Rosya chciałaby uderzyć na Turcyę w Azyi mniejszej.** O tych propozycyach Niemcy i Austrya nie chcą nawet słyszeć.

W Sofii spokój.

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. W. Tagblatt« ogłasza depeszę prezesa ministrów bułgarskich Radosławowa na zapytanie redakcyi »N. W. Tagblattu«, jak przedstawiają się stosunki w Sofii. Depesza nadana w Sofii 23. b. m. o 9 godz. rano w języku bułgarskim, brzmi w przekładzie:

»Dziękuję za przyjazne zapytanie. Zawiadamiam, że **w Sofii panuje zupełny porządek.** Ludność z zaufaniem odnosi się do nowego gabinetu. Niebawem w Sofii zostaną przywrócone normalne stosunki. W Sofii niema żadnego pogromu i **niema przesilenia.** Teraz widzimy prawdziwych przyjaciół Bułgaryi. Radosławow«.

Temperatura. W Krakowie dnia 23 lipca termometr doszedł od 9·6 do 22·8 C., barometr wahał się. Dnia 24 lipca o godz. 7 rano stan barometru 739·8 mm ermometru 14·1 C. wiatr północno-wschodni.

W Zakopanem dnia 24 ternometr doszedł do 13°. stopni C. o godz. 7-mej rano. Wiatr mierny południowo wschodni. Prognoza: Pogoda zmienna, możliwy deszcz.

PRAKTYCZNA GOSPODYNI

Dziesięć przykazań dla kąpiących się.

Wobec rozpoczętego sezonu kąpieli nie od rzeczy będzie przypomnieć wskazówki, wydane przez hygieniczno-sanitarną radę w Hamburgu, pod powyższym tytułem:

1. Nie kąpać się, będąc wzruszonym moralnie.
2. Nie kąpać się w razie nagłej niedyspozycyi lub po chorobie.
3. Nie kąpać się po bezsennie spędzonej nocy lub silnem podnieceniu, bez uprzedniego kilkogodzinnego wypoczynku.
5. Iść do kąpieli i wracać powoli.
6. Zbadać głębokość i prąd wody.
8. Rozbierać się powoli, lecz rozebrawszy się, wskoczyć do wody natychmiast.
8. Wskakiwać do wody głową na dół, jeżeli zaś kto robić tego nie może, należy zanurzyć się śpiesznie.
9. Osoby wątlejsze nie powinny długo pozostawać w wodzie.
10. Po kąpieli należy rozetrzeć ciało w celu wzmocnienia obiegu krwi, ubrać się prędko i przejść się.

Rozpoznawanie grzybów.

Jeden z szanownych abonentów pisze nam:

„Wobec ponownych wypadków zatrucia grzybami, warto przypomnieć o sposobie, w jaki odróżnić można dobre grzyby od trujących.

Dużo, dużo lat temu, gdy ojciec nasz, znawca grzybów — bo wychowany w niepołomickiej leśnej okolicy — wziął nas pierwszy raz do boru na grzyby. Zbieraliśmyi ładne muszarki, fałszywe rydze i jakie tylko tam były grzyby, a ojciec objaśniał nam i pouczał, które dobre, a które trujące.

Wśród tego zajęcia spotykamy maleńką dziewczynkę, może 8—9 letnią, samą, zbierającą grzyby. Zdziwiło nas, że takie dziecko umie grzyby odróżniać i zapytaliśmy, czy się zna na grzybach? „Znam“, odpowiedziała, „a jak nie wiem na pewno, czy dobry, to tylko pocisnę w palcach kawałek grzyba: jeżeli płynie woda, to dobry grzyb, jeżeli mleko, to fałszywy, a z rydza płynie krew“.

Na prędce zrobione doświadczenie stwierdziło, że z prawych grzybów, maslaków, gąsków i t. p. płynęła woda, a z fałszywych rydzów i z muszarek mleko.

Wartoby ten tak prosty środek polecić.

Szkodliwość woalów i welonów,

Trzech angielskich lekarzy: dr. Norman Barnesby, Voorhess i Ramuss zawiązali wspólną akcyę, celem wystąpienia do walki z woalami welonami u kobiet. Na podstawie wyczerpujących i długotrwałych studyów doszli oni do przekonania, że tego rodzaju lub bardziej gęste zasłony twarzy wywierają zgubne skutki na pewne zmysły, jak również ca cały organizm kobiecy.

Przedewszystkiem odpierają oni ogólnie utartą opinię, że woale i welony przyczyniają się do ochrony skóry na twarzy; nie tylko nie wstrzymują nadpływających z powietrzem bakcyli, ale służą, jak wykazały badania bakteryologiczne, za istny zbiornik cząstek kurzu, mikrobów i miazmatów. W welonie przy badaniu mikroskopijnem znajdują się wszystkie nieczystości i wydzieliny nieodłączne od kaszlu, kichania i t. d. Nie koniec na tem. Tkanina woalu, bez względu na swą gęstość, działa nadzwyczaj szkodliwie na siatkę oczną i na nerw wzrokowy. Nierównomierne oświetlenie plamy czarnej w oku wywołuje z czasem różne obrażenia, które później sprowadzają choroby całego systemu nerwowego.

Ponieważ panie nasze — kończą owi trzej lekarze — nie dbają wcale o własne zdrowie, ani o zdrowie przyszłych pokoleń, niewolniczo zawsze trzymać się będą mody, a ta chętnie w swych pomysłach i kreacyach posługuje się welonem lub woalem. Na jednej drodze tylko dałoby się złemu radykalnie zaradzić: w interesie ogólnego dobra ludzkości i przyszych pokoleń noszenie welonu i woalów powinno być ustawowo zakazane.

Śmierć muchom.

Dobrym środkiem przeciw muchom w pokoju jest formalina. Na talerzu kładzie się kawałek bibuły, którą posypuje się miałkiem cukrem i zwilża rozczynem jednej części formaliny w dwudziestu częściach wody. Muchy siadają na cukrze, a formalina je zabija.

Inna metoda polega na tem, że się zapomocą wielkiego rozpylacza rozpyla w pokoju słaby rozczyn formaliny w kierunku much.

Przepisy kulinarne.

Pierożki tanie i łatwe. Bierze się śmietanę kwaśną, o ile można jak najwięcej gęstą, zatem tłustą, choćby sam kożuch — w śmietanę sypie się pszenną mąkę i troszkę soli i zarabia ciasto tak gęsto, by się na bardzo cienko dało rozwałkować. Ciasto trzeba wyrabiać dość długo, bo od tego zależy kruchość pieroszków. Mieć przygotowany farsz, jaki kto chce, n. p. z grzybów odgotowanych na twardo i usiekanych, do których można dodać trochę jajka ugotowanego na wardo usiekanego, do czego dodać troszkę masła przesmażonego z siekaną białą cebulą. Może też być farsz ze słodkiej kapusty drobno usiekanej i sparzonej wrzącą wodą którą wycisnąć trzeba przez serwetę, zalać kapustę odrobiną smaku z grzybów, dodać troszkę mocnego bulionu, włożyć trochę drobno posiekanej słoniny, trochę białej cebuli, odrobinę soli i białego pieprzu, to wszystko razem dusić, często mieszając Robi się też farsz mięsny, jak na zwyczajne pierogi. Można też odsączonych z syropu konfitur użyć, słodkich powideł, lub marmelady jakiejkolwiek. Farsz robi zawsze najpierw, aby ciasto potem leżąc nie wysychało. Gdy już mamy je cienko rozwałkowane, pokrajać w różne podłużne, kilkucalowe paski, na nie prędko farsz nakładać i zręcznie go w ciasto zawinąć Gdy wszystkie pierożki odrobione, prędko, by ciasto nie wyschło, trzeba je posmarować rozbitem jajkiem i na blasze, lekko tylko mąką posypanej, upiec, niezby je rumieniąc Takie pierożki mięsne lub grzybami nadziewane, podaje się do czystego barszczu czerwonego lub czystego rosołu. Z kapustą daje się je w miejsce pasztecików. Gdy są z marmeladami lub konfiturą, na podawaniu posypać je miałkim cukrem.

Torcik z marmeladą owocową na legominę. Trzy łyżki cukru-pudru przesianego trzeć z 3 żółtkami przez 20 minut, dodać strychowaną łyżkę mąki kartoflanej, kilka migdałów słodkich i kilka gorzkich utartych na tarce, wymieszać, dodając pianę z trzech białek. Ciasto to włożyć na okrągłą formę wysmarowaną masłem i piec od 15—20 minut — przed podaniem na stół cały torcik pokryć marmeladą z owoców, stosownie do pory lata, n. p. marmelade z agrestu, malin, poziomek jabłek lub gruszek, a przed samem obiadem pokryć marmeladę śmietaną ubitą z cukrem i wanilią.

NOWE SPOSOBY ROBIENIA KONFITUR Z MALIN.

Konfitura z malin z arakiem. Wybrać najpiękniejsze maliny, ułożyć je w dużym tyglu kamiennym, a przesypawszy warstwami miałkiego cukru, skropić najlepszym arakiem. Do funta malin wziąć półtora funta miałkiego cukru i pół szklanki araku. Tak przyrządzony owoc, wynieść do piwnicy na parę godzin, poczem w tymże samym tyglu postawić na ogąniu i zagotować zwolna przez 20 minut szumując. Gdyby się zbyt mocno gotowały, odstawić kilka razy, potrząsając rondlem. Skoro wystygną nakładać w słoiki, owiązać pęcherzem i chować w suchem miejscu.

Kujawska konfitura z malin. Dwie kwarty wody zagotować ze szklanką octu, potem sparzyć tem ułożone na sicie maliny. Przelać je następnie zimną wodą, dla odjęcia zapachu octowego. Do funta malin wziąć trzy funty cukru, zalać je dwiema szklankami wody i ugotować syrop. Wyszumowawszy dobrze, wrzucić maliny i smażyć na wolnym ogniu, odstawiając co parę miut, dopóki syrop nie zgęstnieje, a maliny przeźroczyste nie będą. Usmażone maliny wystudzić na salaterce, a gdy zupełnie wystygną, ułożyć w słoiki, zbywający zaś sok zlać do butelek.

Ekscentryczna moda.



Dzień wielkiego derby w Paryżu jest zarazem rewią mody. Niejednokrotnie widzi się na turfie niesłychane ekscentryczności. Jako *curiosum* przynosimy powyżej ilustracyę jednej z takich „modnych“ toalet na wyścigach w Longchamp. Ta dama wygląda, jakby miała nogi spętane, a natomiast tułów jej tkwił w ogromnem jedwabnem jaju wielkanocnem. Komicznego wrażenia dopełnia „miotełka“ z piór na słomkowym kapeluszu przybranym wstążkami jedwabnemi.

Nadesłane.

Z HYGIENY.

Przepisy na piękność.

Wielkim powodzeniem cieszy się w pismach dział kosmetyczny, chętnie jest czytany i otrzymuje największą liczbę korespondencyi. Nic to dziwnego, że kobiety, a choćby nawet mężczyźni, dbają o powierzchowność, o urodę jest to popęd naturalny i wcale nie zdrożny. Tylko fałszywe są drogi, któremi ku zaspokojenie popędu tego ludzie dążą. Wszystkie środki sztuczne, wszystkie kosmetyki zazwyczaj są najskuteczniejsze dla ich wynalazków i sprzedawców.

A przecież są środki, które rzczywiście działają skutecznie. Środki naturalne.

Przedewszystkiem pamiętać należy, że głównym warunkiem piękności jest — zdrowie. Na tej zasadzie dopiero można obmyślać środki do utrzymania piękności.

Więc przedewszystkiem — praca. Zajęcie jakiekolwiek, aby tylko zadowalające, pożyteczne zarówno umysłowi, jak i ciału, nie przeciążające sił. Gdy się z zadowoleniem spełnia swój obowiązek, twarz przybiera miły, żywy koloryt, oczy błyszczą, ruchy są swobodne, całość harmonijna..

Kto wyobraża sobie tylko swoje niedole, nudzi niemi wszystkich nieustannie, i czuje się nieszczęśliwym, że nie budzi współczucia, ten nie może wyglądać miło i świeżo.

Aby utrzymywać względną młodość i świeżość, trzeba utrzymywać zdrowo ciało.

Jeść tyle, aby zawsze jeszcze uczuwać pewien apetyt. Jeść powoli, małemi kawałkami, żuć dobrze. Jadać potrawy zdrowe, proste. Ograniczyć ilość mięsa, zużywać więcej jarzyn, owoców, masła dobrego, miodu, mleka.

Następnie wielkim sprzymierzeńcem piękności jest gimnastyka oddechowa. Głębokie oddychanie oczyszcza krew, a tem samem i ciało. Reguluje cyrkulacyę krwi, odświeża ją i przez ten proces sprawia, że wygląd ciała pozostaje długo młodym i świeżym. Zapobiega chorobom serca i płuc. Chorzy na serce uczuwają już w krótkim czasie ulgę, jeżeli przyswoją sobie zwyczaj przed ułożeniem się do snu, odetchnąć kilkanaście razy głęboko przy otwartem oknie.

I czystość! absolutna czystość. Pilne obmywanie letnią wodą, częste ciepłe kąpiele, dla pozbycia się wydzielin skóry, która, szczególniej na twarzy, wchłania nieczystość i kurz.

W ostatku sen! Za krótki sen — zaciera piękność, oczy i cera zmęczone nie dodają uroku wyglądowi. Ponieważ potrzeba snu jest względną, należy się do niej zastosować, spać ile natura tego wymaga, zawsze lepiej spać za wiele jak zamało.

Temi naturalnemi środkami otrzymuje się i utrzymuje piękność do późnej starości.

Lwowski Teatr Miejski w Krakowie.

W czwartek, dnia 24 lipca 1913 r.

Po raz trzeci i ostatni.

TOSCA

opera w 3 aktach, słowa L. Illiki i Giacosy, podług dramatu W. Sardou, przekład L. G., muzyka G. Puccini'ego.

OSOBY!

Flora Tosca, śpiewaczka . . Janina-Korolewicz-Waydowa.
Mario Cavaradossi, malarz . . Stanisław Jastrzębski
Baran Scarpia, naczelnik policyi . A. Okoński
Cezar Angellotti, konsul b. republiki rzymskiej . . . . L. Jeliński
Zakrystyan . . . . . W. Paszkowski
Spoletta, agent policyjny . . Ed. Karasiński
Sciarone, żandarm . . . M. Fedyczkowski
Dozorca więzienia . . . Z. Schmidt
Pasterz . . . . . . Fr. Ostrowska
Sędzia . . . . . . St. Fried
Robert, kat . . . . T. Wołczyński
Pisarz . . . . . N. Krysztof
Sierżant . . . . . . A. Jasiński

Panie, panowie, mieszczanki, lud, zbiry. — Rzecz dzieje się w Rzymie w roku 1800.

Początek o godzinie $7^1/_2$. — Koniec o godz. 10 wieczorem.

REPERTUAR OPERY I OPERETKI.

Czwartek:
„Tosca“, opera w 3 aktach Pucciniego.
Gościnny występ pp. Korolewicz-Waydowej i St. Jastrzębskiego.

Piątek:
„Ewa“, operetka w 3 aktach Lehara.

Sobota:
„Trubadur“, opera w 5 aktach Verdi'ego.
Przedostatni gościnny występ Janiny Korolewicz Waydowej oraz ostatni występ St. Jastrzembskiego.

Niedziela popołudniu:
„Cnotliwa Zuzanna“, operetka w 3 aktach J. Gilberta.

Niedziela wieczór:
„Traviata“, opera w 4 aktach Verdi'ego.
Ostatni i pożegnalny występ Korolewicz-Waydowej,

Poniedziałek:
„Ewa“, operetka w 3 aktach Lehara.

Wtorek:
Po raz I-szy w bieżącym sezonie:
„Straszny dwór“, opera w 4 aktach St. Moniuszki.

Środa:
Po raz I-szy (nowość):
„Luba niewinność“, operetka w 3 akt. W. Lirskiego.

Zamknięcie rachunków Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Rachunek zysków i strat z działu ogniowego za czas od 1 stycznia 1912 do 31 grudnia 1912 r.

Rozchód.

		K	h	K	h
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone . . .	7,624.624	55		
	mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych . . .	2,557.921	50	5,066.103	05
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej . . .			2,432.660	11
III.	Odpisy i inne wydatki . . .			1,307.316	55
IV.	Rezerwa na szkody nieuregulowane . . .	1,703.602	58		
	mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych . . .	675.094	77	1,028.507	81
V.	Stan funduszów z końcem roku 1912 . . .	18,024.012	31		
	mniej kontrasekuracya . . .	1,781.242	90	16,242.769	41
VI.	Pozostałość . . .			1,455.478	88
				27,532.835	81

Przychód.

		K	h	K	h
I.	Fundusze przeniesione z r. 1911 . . .	17,855.735	22		
	mniej kontrasekuracya . . .	1,765.222	46	16,090.512	76
II.	Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1911 . . .	1,520.968	88		
	mniej kontrasekuracya . . .	597.753	59	923.215	29
III.	Zebrana premia . . .	13,690.762	72		
	mniej kontrasekuracya . . .	4,453.107	23	9,237.655	49
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów . . .			585.477	31
V.	Inne przychody . . .			695.974	96
				27,532.835	81

Rachunek bilansu z działu ogniowego z dniem 31 grudnia 1912 r.

Stan czynny.

		K	h	K	h
I.	Stan kas z dniem 31 grudnia 1912 . . .			442.635	45
II.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności . . .			2,368.403	52
III.	Realności . . .			1.900.000	—
IV.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1912 . . .			11,016.334	59
V.	Pożyczka Państwu . . .			500.000	—
VI.	Weksle w portfelu . . .			233.083	30
VII.	Pożyczki hipoteczne . . .			106.000	—
VIII.	Salda czynne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi . . .			357.000	02
IX.	Zaległości w agencyach i filiach (salda czynne) . . .			2,827.664	84
X.	Różni dłużnicy . . .			3,150.902	66
XI.	Efekta kaucyi agentów . . .			602.680	86
XII.	Różnica kursu papierów wartośc. . . .			781.076	20
				24,285.781	44

Stan bierny.

		K	h	K	h
I.	Fundusz rezerwowy . . .			8,204.807	29
II.	Fundusz na zwroty . . .			197.572	03
III.	Fundusz wyrównawczy i specyalny . . .			4,003.972	59
IV.	Rezerwa premii . . .	5,514.290	29		
	mniej kontrasekuracya . . .	1,781.242	90	3,733.047	39
V.	Rezerwa na szkody nieuregulowane . . .	1,703.602	58		
	mniej kontrasekuracya . . .	675.094	77	1,028.507	81
VI.	Fundusz emerytalny . . .			3,790.467	39
VII.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi . . .			257.493	73
VIII.	Różni wierzyciele . . .			466.778	60
IX.	Kaucye agentów . . .			602.680	86
X.	Fundusze różne . . .			545.044	87
XI.	Pozostałość . . .			1,455.478	88
				24,285.781	44

Rachunek zysków i strat z działu gradowego za czas od 1 stycznia 1912 do 31 grudnia 1912 r.

Rozchód.

		K	h	K	h
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone . . .	1,628.041	59		
	mniej zwrot od Tow. kontrasek.	840.138	65	787.902	94
II.	Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej			130.343	09
III.	Odpisy i inne wydatki			20.719	83
IV.	Fundusz na szkody nieuregulowane			18.387	80
V.	Stan funduszów z końcem roku 1912 . . .			3,187.467	60
VI.	Pozostałość			95.403	80
				4,240.225	06

Przychód.

		K	h	K	h
I.	Fundusze przeniesione z r. 1911			3,027.643	78
II.	Zebrana premia	2,206.555	81		
	mniej kontrasekuracya	1,205.026	41	1,001.529	40
III.	Fund. na szkody nieregulow. przen. z r. 1911			12.999	33
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów			114.482	97
V.	Inne przychody			83.569	58
				4,240.225	06

Rachunek bilansu z działu gradowego z dniem 31 grudnia 1912 r.

Stan czynny.

		K	h	K	h
I.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności . . .			174.487	46
II.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1912			2,333.777	60
III.	Weksle w portfelu			468.338	95
IV.	Różni dłużnicy			81.085	02
V.	Pożyczka z funduszu rezerwowego			319 963	44
VI.	Różnica kursu papierów wartościowych . .			186.592	—
				3,564.244	47

Stan bierny.

		K	h	K	h
I.	Fundusz rezerwowy			2,957.356	68
II.	Fundusz wyrównawczy i specyalny			230.110	92
III.	Różni wierzyciele			1.147	50
IV.	Fundusz na szkody nieuregulowane . . .			18.387	80
V.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			224.168	92
VI.	Fundusze różne			37.668	85
VII.	Pozostałość			95.403	80
				3,564.244	47

Rachunek zysków i strat z działu ubezpieczeń od kradzieży za czas od 1 kwietnia do 31 grudnia 1912 r.

Rozchód

		K	h	K	h
I.	Szkody i koszta likwidacyi wypłacone . . .	1.197	52		
	mniej zwrot od Tow. kontrasekurac. . .	718	22	479	30
II.	Ogólne wydatki zarządu			10.030	02
III.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	2.690	—		
	mniej udział Tow. kontrasekurac. . . .	2.137	—	553	—
IV.	Stan funduszów z końcem r. 1912	12.373	68		
	mniej kontrasekuracya	10.693	94	2.679	74
V.	Pozostałość			173	17
				13.915	23

Przychód

		K	h	K	h
I.	Zebrana premia	21.128	77		
	mniej kontrasekuracya	15.167	08	5.961	69
II.	Inne przychody			7.953	54
				13.915	23

Rachunek bilansu z działu ubezpieczeń od kradzieży z dniem 31 grudnia 1912 r.

Stan czynny.

		K	h	K	h
I.	Stan kasy z dniem 31 grudnia 1912 r. . .			498	96
II.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych			1.353	01
III.	Różni dłużnicy			95.224	37
IV.	Koszta organizacyi	10.779	07		
	mniej umorzenie	2.155	81	8.623	26
				105.699	60

Stan bierny

		K	h	K	h
I.	Fundusz rezerwowy			865	30
II.	Fundusz zakładowy			100.000	—
III.	Rezerwa premii	12.508	38		
	mniej kontrasekuracya	10.693	94	1.814	44
IV.	Rezerwa na szkody nieuregulowane	2.690	—		
	mniej kontrasekuracya	2.137	—	553	—
V.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kotrasekuracyjnemi			1.489	68
VI.	Różni wierzyciele			804	01
VII.	Pozostałość			173	17
				105.699	60

Kraków, dnia 31 grudnia 1912 r.

DYREKCYA:
M. Garapich. St. Dydyński. Paszkowski.
Naczelnik centr. biura rachunk.: Wiktor Gablenz.

KOMISYA RACHUNKOWA:
M. Dydyński. A. Wodzicki. K. Dzieduszycki.
M. Urbański. K. Bzowski.

Rachunek zysków i strat z działu życiowego za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1912 r.

Rozchód.

		K	h	K	h
I.	Wypłaty płatnych zabezpieczeń i rent . . .	3,423.613	—		
	mniej udział Tow. kontrasekurac. . . .	168.006	03	3,255.606	97
II.	Wypłaty na wykupione police	432.363	34		
	mniej udział Tow. kontrasekurac. . . .	120	57	432.242	77
III.	Dywidenda ubezpieczonym wypłacona . . .			316.116	95
IV.	Ogólne wydatki zarządu			986.861	19
V.	Odpisy i inne wydatki			508.536	93
VI.	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód	559.431	51		
	mniej udział Tow. kontrasekurac. . . .	11.800	77	547.630	74
VII.	Stan funduszów z końcem roku rach. . . .	40,541.079	66		
	mniej udział Tow. kontrasekurac. . . .	702.970	—	39,838.109	66
VIII.	Zysk			705.798	52
				46,590.903	73

Przychód.

		K	h	K	h
I.	Przeniesienie funduszów z roku poprzedniego	39,743.621	70		
	mniej udział Tow. kontrasekurac. . . .	749.477	28	38,994.144	42
II.	Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprzedniego	489.587	40		
	mniej udział Tow. kontrasekurac. . . .	25.879	71	463.607	69
III.	Zebrane premie	5,170.833	79		
	mniej udział Tow. kontrasekurac. . . .	100.658	05	5,070.175	74
IV.	Przychód z lokacyi kapitałów			2,004.427	21
V.	Inne przychody			58.548	67
				46,590.903	73

Rachunek bilansu z działu ubezpieczeń na życie z dniem 31 grudnia 1912 r.

Stan czynny.

		K	h	K	h
I.	Zapas kasowy			34.149	02
II.	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredyt. i kasach oszczędności			388.189	83
III.	Realności			612.000	—
IV.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1912			5,405.244	83
V.	Pożyczka państwa			501.816	66
VI.	Pożyczki hipoteczne			12,964.264	91
VII.	Pożyczki na własne police			5,385.049	50
VIII.	Pożyczki stowarzyszeniom			16,400.959	68
IX.	Salda czynne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			53.446	46
X.	Zaległości w agenturach i filiach			559.993	55
XI.	Różni dłużnicy			370.198	43
XII.	Efekta kaucyjne			59.067	54
				42,734.380	41

Stan bierny.

		K	h	K	h
I.	Rezerwa zysków, kapitałów			4,720.192	74
II.	Fundusz na różnicę kursu			—	—
III.	Rezerwa i przeniesienie premii			34,883.626	88
IV.	Rezerwa na nieuregulowane szkody			547.630	74
V.	Fundusz niepodniesionej dywidendy			234.290	54
VI.	Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi			80.996	96
VII.	Różni wierzyciele			589.167	80
VIII.	Różne kaucye			59.067	54
IX.	Fundusz emerytalny			963.609	19
X.	Zysk			705.798	52
				42,734.380	41

Kraków, dnia 31 grudnia 1912 r.

DYREKCYA:
M. Garapich. St. Dydyński. Paszkowski.
Naczelnik działu ubezpieczeń na życie: E. Szancer
rządowo autoryzowany technik asekuracyjny.

Za biuro rachunkowe: Stolzman.

KOMISYA RACHUNKOWA:
Dr. K. Lipowski. K. Cieński. Dr F. Maiss.
Dr. E. Adam. Dr. E. Kamieński.

PODZIAŁ ZYSKU:

		Dział ogniowy		Dział gradowy		Dział od kradzieży		Dział życiowy	
I.	Dywidendy	1,240.441	34					357.246	43
II.	Pokrycie straty na kursie papierów wartościowych	215.037	54	18.659	20				
III.	Umorzenie pożyczki z funduszu rezerwowego			76.744	60				
IV.	Przydzielenie do funduszu rezerwowego . .					173	17	348.552	09
	Razem	1,455.478	88	95.403	80	173	17	705.798	52

6080

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. Odpow. i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukarnia „Prawdy“ pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.